

Osiem kobiet: Wiktoria, Sara, Agata, Małgosia, Oliwia, Emilia, Karolina i Nikola, pan Dyrektor Arkadiusz Gniewek oraz jego żona Anna. Oto skład grupy, która jako druga w tym roku szkolnym wyruszyła na podbój Portugalii.

1 lipca 2018. Spotkanie pod tuskim basenem i początek podróży w nieznane. Już tam wiedzieliśmy, że zaczyna się niezapomniana przygoda. To ile razy byliśmy już na praktykach nie miało znaczenia. Każdy ze łzami w oczach pożegnał się z rodziną, przyjaciółmi, a później już tylko wyjazd do Warszawy i z Modlina samolot Ryanair'a zabrał nas do Faro.

Pierwszą rzeczą, którą zobaczyliśmy po wyjściu z samolotu był błękit nieba. Chwilę później, już po odebraniu bagażu, spotkaliśmy naszego opiekuna – Filipa, przedstawiciela organizacji „Bragamob”. Z lotniska Filip zawiózł nas do miejscowości, która na miesiąc stała się naszym domem – Portimao. Wysiedliśmy pod naszym apartamentem i zabraliśmy się za rozpakowywanie walizek, żeby jak najszybciej móc ruszyć zwiedzać to piękne miasteczko.

Nikola i Karolina miały praktyki w Apartamentach Squash, a pozostałe dziewczyny, czyli Agata, Sara, Wiktoria, Emilia i Małgosia pracowały w restauracji „Mistral”. Stażystki pracowały na różnych stanowiskach, pełniąc role kelnerek, barmanek, pomocy kuchennych lub pokojowych. Pierwsze dni pracy były trudne. Nowe miejsca, nowi ludzie, różne kultury i narodowości. Później było już tylko lepiej. Ludzie, którzy na początku byli dla nas obcy, szybko stali się naszymi przyjaciółmi. Miejsce, które wydawało się tak inne, wkrótce znaleźmy jak własną kieszeń. I tak mijały tygodnie...

Na nasz pobyt w Portugalii składały się nie tylko praca i zwiedzanie Portimao. Nasz opiekun – Filip zorganizował dla nas cztery wspaniałe wycieczki. Pierwsza z nich odbyła się już 7-go lipca. Całą grupą pojechaliśmy do Zoomarine, czyli do ogrodu zoologicznego, połączonego z parkiem rozrywki, w którym każdy mógł znaleźć coś dla siebie: pokazy zwierząt, szaleństwo na zjeżdżalniach wodnych, karuzele. To dopiero była zabawa.

Kolejna wycieczka, na którą wybraliśmy się tydzień później, zachwycała nas jeszcze bardziej. Jej celem był Aquapark Slide&splash. W skrócie: mnóstwo zjeżdżalni, w tym kilka takich, które zapierały dech w piersiach i zabawa od rana do wieczora. Pomimo tego, że słońko było za chmurami, każdy z nas odczuł jego działanie i wrócił z piękną czerwoną opalenizną, więc przez cały następny dzień leczyliśmy oparzenia, nie wychodząc z domu i unikając słońca jak prawdziwe wampiry. Tylko jedna z nas odważyła się wyjść na zewnątrz, żeby zdobyć dla całej grupy jakiś lek na oparzenia słoneczne (jak się później okazało nic tak dobrze nie działa jak okłady z ogórka i maść z aloesu!).

Trzecia wycieczka to wyprawa statkiem do „Benagil Caves” czyli jaskiń ukrytych w klifach. Naszą towarzyszką podróży była piękna papuga, z którą każdy mógł zrobić sobie zdjęcie. Papuga przez cały rejs była grzeczna, a ludzie chętnie ją dokarmiali. Jaskinie, które zwiedziliśmy były różne, jedne większe, drugie mniejsze, a wszystkie po prostu piękne. Po obejrzeniu jaskiń przyszedł czas na kąpiel. Mogliśmy wejść do wody w miejscu, w którym nie było dna, gdzieś na środku oceanu, jednak

powiedzieć, że było tam zimno, to jednak za mało. Mimo wszystko zimno nikomu nie przeszkodziło w dobrej zabawie.

Dzień później zostaliśmy wywiezieni na „koniec świata”, czyli do miejscowości Sagres. Gdy weszliśmy na klify, zobaczyliśmy tylko bezkresny ocean, błękit nieba i mgłę... , i nikogo z nas już nie dziwiło, iż ludzie w dawnych czasach wierzyli, że poza tym, co widzą, nie ma już niczego więcej. To była prawdziwa wyprawa na koniec świata i jeszcze dalej, bo po chwili pojechaliśmy do uroczego miasteczka Lagos. Tam odwiedziliśmy jedną z urokliwych plaż i mogliśmy zobaczyć przepiękne widoki jakie oferowało to miejsce.

Niestety 29 lipiec nadszedł zdecydowanie zbyt szybko. Ten dzień oznaczał powrót do domu, koniec naszej przygody w słonecznej Portugalii.

Podczas miesięcznego stażu nauczyliśmy się dyscypliny, porządku i wyrozumiałości, przełamałyśmy bariery językowe, zdobyłyśmy nową wiedzę i umiejętności. Jesteśmy wdzięczni ludziom z obcego (a może wcale nie obcego?) kraju za tak wielką pomoc i zaangażowanie w nasze wykształcenie.

**Dziękujemy również Pani Dyrektor Joannie Żebrowskiej za możliwość odbycia takich praktyk, a naszemu opiekunowi, Panu Dyrektorowi Arkadiuszowi Gniewkowi i jego wspaniącej żonie Annie za opiekę, troskę, zrozumienie i cierpliwość przez cały okres naszego pobytu za granicą.**

*Agata Kajstura, Wiktoria Podkówka*